LOKALNIE

TANIEC Z ZOMO – ESENCJA „UŚMIECHNIĘTEJ” POLSKI

Adam Szabelak · 10 lutego 2026

Inauguracja obchodów 50. Czerwca ‘76 została otwarta w rytmie potańcówki w klimacie lat 70.



Są rocznice, które domagają się elementarnej powagi. Są wydarzenia, których nie da się „odczarować” muzyką, kolorowymi światłami i nostalgiczną stylizacją. Czerwiec ’76 w Radomiu należy do tej kategorii. To nie jest historia „fajna”, nie jest „lekka” i nie jest do tańca. A jednak inauguracja obchodów 50. rocznicy robotniczego buntu przeciw władzy komunistycznej odbyła się w rytmie potańcówki w klimacie lat 70., z udziałem rekonstruktorów ZOMO i entuzjastycznym uśmiechem wiceprezydent miasta Marty Michalskiej-Wilk. Jeśli ktoś szukał esencji „uśmiechniętej Polski” – właśnie ją znalazł.

Uśmiech do porzygu

Sama idea potańcówki stylizowanej na lata 70. nie jest niczym złym. Może być ciekawym wydarzeniem kulturalnym, formą międzypokoleniowego spotkania, pretekstem do rozmowy o epoce PRL. Problem zaczyna się w momencie, gdy z takich form korzysta się w trakcie obchodów jednego z najważniejszych i najbardziej dramatycznych wydarzeń w historii miasta.

Radomski Czerwiec '76 był momentem granicznym – dla miasta, dla systemu i dla rodzącej się opozycji. Choć nie padły tu strzały jak w Poznaniu w 1956 roku czy na Wybrzeżu w 1970, to właśnie Radom stał się laboratorium represji późnego gierkowskiego komunizmu. Represji chłodnych, systemowych i długotrwałych. Takich, które nie kończyły się wraz z opadnięciem ulicznego kurzu.

Wszystko zaczęło się 25 czerwca 1976 roku. Tego dnia rząd PRL ogłosił drastyczne podwyżki cen żywności. Dla robotników oznaczało to jedno: realny spadek poziomu życia i uderzenie w elementarne bezpieczeństwo rodzin. W Radomiu, dużym ośrodku przemysłowym, protest wybuchł niemal natychmiast. Pracownicy „Łucznika", Radoskóru i innych zakładów wyszli na ulice. Łącznie – ok. 20 tys. ludzi w liczącym 180 tys. mieszkańców mieście. Demonstracja miała charakter spontaniczny – nie było struktur, liderów ani planu politycznego. Był gniew i poczucie krzywdy. Protest szybko przerodził się w zamieszki. Spłonął budynek komitetu partii, doszło do starć z milicją. Władza odpowiedziała bezwzględnie.

> W wyniku protestów zginęły cztery osoby: Jan Łabęcki i Tadeusz Ząbecki, przygnieceni przyczepą ciągnika podczas budowy barykady; Jan Brożyna, pobity przez funkcjonariuszy MO; oraz ks. Roman Kotlarz, który zmarł w wyniku represji po udzieleniu wsparcia protestującym. Rannych zostało co najmniej 198 osób. Zatrzymano 654, a ponad 900 robotników zwolniono z pracy w trybie natychmiastowym. Sądy skazały 25 osób na kary od 2 do 10 lat więzienia, a około 170 ukarano grzywnami przez kolegia do spraw wykroczeń. Setki przeszły przez osławione „ścieżki zdrowia".

To był jednak dopiero początek. Represje nie ograniczyły się do wymiaru karnego. Radom miał zostać ukarany jako całość. Jak relacjonował Janusz Prokopiak, członek partyjno-rządowego zespołu ds. Radomia, rozważano wręcz likwidację zakładów pracy, ograniczenie budownictwa mieszkaniowego, zmniejszenie dostaw żywności, zamykanie sklepów i skracanie godzin handlu. Pomysły te nie zostały ostatecznie zrealizowane, ale sam fakt ich poważnego rozważania mówi wiele o intencjach władzy. „Trzeba będzie zebrać tam radomiaków i powiedzieć im, jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy [...]. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, tym lepiej dla sprawy. To musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle po świecie chodzą" – powiedział Edward Gierek o radomskich robotnikach wydając polecenie organizacji na stadionie Radomiaka wiecu potępiającego zajścia. Wtedy partia i państwo stanęły na baczność, aby wolę towarzysza I sekretarza wypełnić. Najpierw szukając „warchołów" i „chuliganów", którzy zakłócili „dialog partii z narodem", a potem karząc ich – możliwie najsurowiej, by potwierdzić tezy partyjnej propagandy. Wtedy miasto stało się symbolem wszystkiego, co najgorsze w Polsce.

„Stało się miastem przeklętym, miastem, które ukarano opowieścią o tym, że Radom to syf, kiła i mogiła, że Radom to żulia i meneliada, że tam mieszkają brudasy, śmierdziele, biedaki i generalnie ta opowieść o Radomiu przetrwała wszystko, przetrwała ustroje. Wy do dzisiaj śmiejecie się z Radomia, my do dzisiaj śmiejemy się z Radomia, okej, nawet nie wiedząc, dlaczego akurat z Radomia, dlaczego Radom stał się symbolem tym wszystkim, czym pogardza choćby bogata warszawka" – celnie zauważył Robert Mazurek w materiale na Kanale Zero. Ta nienawiść rezonuje do dziś, w żartach, stereotypach i pogar-

dliwych półuśmiechach.

Czy rozliczono winnych? To oczywiście pytanie retoryczne. Po latach skazano jedynie dwóch funkcjonariuszy ZOMO – na kary dwóch lat więzienia w zawieszeniu. Symboliczny gest, bez realnego znaczenia. Sędziowie, prokuratorzy i decydenci uniknęli odpowiedzialności. Symbolem czerwcowego wymiaru sprawiedliwości stała się sędzia Elżbieta Dobrowolska, znana z wyjątkowej surowości i łamania podstawowych zasad procesowych. Potrafiła dwukrotnie skazać tę samą osobę za ten sam czyn. Jej praktyki budziły oburzenie już wówczas. Jan Józef Lipski opisał ją jako osobę „agresywną", a Mirosław Chojecki w 2001 roku publicznie nazwał ją wprost: „Dla mnie ta pani jest k... Jeżeli ta pani uważa inaczej, niech mnie pozwie do sądu" – słowami, które sala przyjęła oklaskami. Dobrowolska była wtedy czynnym sędzią Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. Nie zdecydowała się pozwać Chojeckiego. Również sprawa śmierci ks. Romana Kotlarza pozostała niewyjaśniona. Prokuratura trzykrotnie potwierdziła, że duchowny był bity przez funkcjonariuszy MO i SB, lecz nie ustalono sprawców. Pozostają jedynie badania historyczne i domniemania dotyczące działań specjalnej grupy „D" w MSW, zajmującej się zwalczaniem duchowieństwa.

Radomski Czerwiec '76 stał się jednak czymś więcej niż tylko tragedią. Był katalizatorem. To właśnie represje wobec robotników z Radomia, Ursusa i Płocka doprowadziły do powstania Komitetu Obrony Robotników (jakkolwiek by dorobku tego środowiska nie ocenieć). To tutaj rodziła się nowoczesna opozycja, oparta na solidarności inteligencko-robotniczej. To o robotników z Radomia upominał się w sierpniu 1977 roku kardynał Karol Wojtyła koronując obraz Matki Bożej Pocieszenia, Pani Ziemi Radomskiej w Starej Błotnicy – samo miano tego obrazu nasuwało naturalne skojarzenie, żeby represjonowanych oddać w Jej opiekę. To była ostatnia koronacja, której Karol Wojtyła dokonał w Polsce przed wyborem na Stolicę Piotrową.

> Dla Radomia nie była to „lekcja historii". To była rana, która do dziś nie do końca się zagoiła. Dlatego pamięć o Czerwcu '76 nie znosi banalizacji, estetyzacji ani zabawy w „klimat PRL". To nie jest rekwizyt. To fundament lokalnej tożsamości – zbudowany na bólu, odwadze i niesprawiedliwości, która nigdy nie została naprawdę rozliczona.

I w tym właśnie kontekście tańce z ZOMO stają się nie niewinną wpadką, lecz symbolem.

Tonący Titanic, ale to Radom

Na zdjęciach z inauguracji nie widać zbyt wielu robotników, ich dzieci i wnuków. Widać za to lokalną elitę władzy: urzędników, działaczy partyjnych, pracowników miejskich spółek, ludzi w wieku 50+, dobrze osadzonych w systemie radomskiej kleptokracji. To oni bawią się – po raz kolejny – za publiczne pieniądze, w momencie gdy Radom balansuje na granicy finansowej zapaści.

Dług miasta, liczony łącznie z zadłużeniem spółek miejskich, przekracza 2 miliardy złotych i zbliża się do poziomu rocznych dochodów samorządu. Zadłużenie spłacane jest nowym zadłużeniem. Młodzi ludzie to widzą. I reagują albo apatią, opuszczając swoje miasto, albo cichą wściekłością. Sam obracam się w kręgach obejmujących tę drugą grupę. Pod koniec ubiegłego roku w ramach prac stowarzyszenia

Radomska Inicjatywa Młodzieżowa wypuściliśmy raport *„Radom dla młodych. Perspektywy na przyszłość”, który* pokazuje jasno: poczucie braku perspektyw, marginalizacji i braku wpływu na decyzje władz lokalnych jest wśród młodych powszechne.

Starsze pokolenie – to, które zdążyło się już urządzić – notorycznie tę sytuację ignoruje. Ważne, żeby było „fajnie”. Ważne, żeby była muzyka. Ważne, żeby się uśmiechać. Tak właśnie w pewnej mierze wygląda społeczna baza „uśmiechniętej Polski”: komfort bez odpowiedzialności, zabawa zamiast refleksji, teraźniejszość bez myślenia o konsekwencjach społecznych. Te intuicje potwierdzają badania CBOS – ponad połowa elektoratu Koalicji Obywatelskiej to osoby powyżej 55 roku życia (głównie kobiety), częściej niż przeciętny Polak dobrze zarabiające i zadowolone ze swoich warunków materialnych (78 proc. zadowolonych wśród elektoratu KO vs. 63 proc. wśród ogółu Polaków). Wiele z osób należących do tego „zbioru” elektoratu KO znam osobiście i uważam ich za świetnych ludzi. Jednak statystyka jest po prostu nieubłagana, a wnioski z analizy badań są przygnębiające, bo ukazują głębokie socjologiczne różnice, które powodują następnie różnice polityczne.

Tło tej sytuacji jest oczywiście jeszcze głębsze. W radomskim Urzędzie Miejskim (ale podobna sytuacja występuje w bardzo wielu miastach w Polsce) pracuje wiele osób, których rodzinne biografie są ściśle związane z aparatem PRL: SB, ZOMO, PZPR, LWP. W części przypadków to przeszłość rodzinna, w części – własna. To nie jest zarzut personalny, wiele z tych osób jest dzisiaj „w porządku”. To fakt socjologiczny. Faktem jest również to, że w takim środowisku nie budzi większego sprzeciwu ani coroczne celebrowanie „wyzwolenia” Radomia przez Armię Czerwoną przez władze miejskie, ani składanie kwiatów pod jej pomnikami, ani organizowanie uroczystości ku czci oficera Armii Czerwonej poległego z rąk Żołnierzy Wyklętych przez pracownika jednej z miejskich instytucji. W tym kontekście obecność symboliki ZOMO przestaje być „niefortunną stylizacją”. Dla części uczestników może być emocjonalnie neutralna, a dla niektórych wręcz pozytywna, bo przecież taki mundur nosił ukochany tatuś albo jego koledzy. I to jest moment, w którym ludziom znającym historię miasta i Polski, zwyczajnie gotuje się krew. „Czerwony Radom, pamiętam siny, jak zbitepałką ludzkie plecy” – nie bez powodu śpiewał Jan Krzysztof Kelus, współorganizator wsparcia prawnego i finansowego dla robotników, w słynnej *Balladzie o szosie E7*...

> Czerwiec ’76 nie jest jednym z wielu wydarzeń. Jest fundamentem lokalnej tożsamości Radomia. Nie ma w tym mieście rodziny, która nie znałaby kogoś, kto pracował w Łuczniku czy Radoskórze i wyszedł wtedy na ulicę. To doświadczenie zbiorowe, które domaga się powagi, szacunku i wyobraźni. Rekonstruktorzy ZOMO nie są tu problemem. To pasjonaci historii. Problemem jest brak wyczucia władz miasta, które dopuściły do symbolicznego zrównania kata i ofiary – nawet jeśli nie było to intencją.

Dla mnie osobiście cała ta sytuacja ma jeszcze inny wymiar. Ta sama wiceprezydent, która dziś uśmiecha się w towarzystwie rekonstruktorów ZOMO do zdjęć na potańcówce, wczoraj potrafiła w sposób arbitralny i bez realnego uzasadnienia odmówić użyczenia sali w Centrum Organizacji Pozarządowych – opisane szczegółowo w tekście *Cancel culture po radomsku*. Decyzja zapadła w stylu dobrze znanym z czasów, które rzekomo mamy już za sobą: bez dialogu, bez transparentności, z pozycji władzy, która „wie lepiej”. Dostałem pismo, w którym stwierdzono: „nie budząc wątpliwości, wydarzenie w dniu

26.06.2024 r. w Sali wielofunkcyjnej w Kamienicy Deskurów wg. zawartego opisu nie jest sprzeczne z celami projektu, natomiast działalność polityczna organizatorów i prelegentów budzi taką wątpliwość". Jak się dowiedziałem, chodziło o działalność polityczną „sprzeczną z wartościami Unii Europejskiej". To właśnie ten dysonans jest najbardziej uderzający. Uśmiech na zewnątrz, administracyjna twardość wobec niewygodnych środowisk. Festynowa estetyka i mentalność późnego PRL-u. Niecierpliwie czekam na interwencję Rzecznika Praw Obywatelskich w tej sprawie.

To my, warchoły. Czas na gniew, który buduje

Jest w tej historii jeden moment, w którym ironia przestaje bawić, a publicystyczna złość zamienia się w obowiązek. Bo „taniec z ZOMO" nie jest tylko symbolem braku wyobraźni władzy. Jest także papierkiem lakmusowym kondycji lokalnej wspólnoty. Pytaniem, czy Radom ma jeszcze w sobie energię buntu – tego samego, który w 1976 roku kazał robotnikom wyjść na ulice – czy też został już całkowicie zagłuszony przez muzykę z głośników, „eventy" i uśmiechy do zdjęć. Przypomnijmy, że to nie pierwszy taki „odpał" włodarzy Radomia. W 2021 roku Radomski Czerwiec władze postanowiły upamiętnić żenującą wystawą ze „zmakdonaldyzowanym" symbolem Polski Walczącej obok „ładującej się" swastyki i symbolu tzw. Strajku Kobiet... Radomianie wtedy dobitnie pokazali co o tym myślą. Po burzy medialnej wystawa nawet została uszkodzona przez „dobrych chłopaków".

Wracając do 2026 roku. Wyjątkowo mocno poruszył mnie wpis Fundacji Archiwum Jana Olszewskiego opisujący sytuację, do której doszło podczas zwiedzania Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przez grupę kilkudziesięciu osób z Radomia. W trakcie wizyty jeden z uczestników, po wejściu do jednej z cel w XII Pawilonie, nie był w stanie opanować emocji i rozpłakał się. Początkowo nikt nie rozumiał, co wywołało tak silną reakcję. Dopiero po chwili okazało się, że mężczyzna przed laty był więziony właśnie w tej samej celi za udział w wydarzeniach Czerwca 1976 roku. Dosłownie tego samego dnia, w sobotę 31 stycznia, miała miejsce okropna potańcówka „w klimacie PRL"...

Nie oszukujmy się: obecny układ władzy w Radomiu trwa nie dlatego, że jest szczególnie sprawny czy wizjonerski, ale dlatego, że młodzi w ogromnej mierze wycofali się z gry. Wyjechali, zamknęli się w prywatności albo uznali, że „i tak nic się nie da". To zrozumiałe. Ale to także dokładnie ten stan, na którym żeruje lokalny system – podkreślmy po raz kolejny, nie tylko w Radomiu, podobnych miejsc w Polsce są tysiące. System, który może sobie pozwolić na potańcówki w cieniu bankructwa miasta, bo wie, że nikt realnie nie wystawi mu rachunku.

Czerwiec '76 uczy jednej, podstawowej rzeczy: historia nie zmienia się sama. Nie zmieniają jej eleganckie konferencje, pięknie pisane raporty ani okolicznościowe przemówienia. Zmieniają ją ludzie, którzy w pewnym momencie mówią „dość" i są gotowi ponieść koszt sprzeciwu. Radomscy robotnicy ten koszt ponieśli – więzieniem, biciem, utratą pracy, społeczną stygmatyzacją. Dzisiejsze pokolenie młodych nie stoi przed tak dramatycznym wyborem. Ale stoi przed innym: albo zgodzi się na powolne dryfowanie swojego miasta ku finansowej i demograficznej zapaści, albo zacznie realnie uczestniczyć w życiu publicznym.

Aktywizacja nie musi oznaczać od razu rewolucji. Może oznaczać konsekwentne budowanie środowisk: stowarzyszeń, mediów lokalnych, inicjatyw obywatelskich, rad młodzieżowych, komitetów wyborczych. Może oznaczać obecność na sesjach rady miejskiej, składanie wniosków o informację publiczną, punkto-

wanie hipokryzji władzy, organizowanie własnych wydarzeń – nawet jeśli urzędnicy będą próbowali je blokować. Każda taka aktywność jest pęknięciem w monolicie „uśmiechniętej Polski", która najlepiej czuje się tam, gdzie nikt jej nie patrzy na ręce.

Czerwiec '76 nie należy do urzędu, do prezydentów ani do wiceprezydentów. Należy do miasta. A miasto to nie są instytucje – to są ludzie. Jeśli więc inaugurację obchodów można było sprowadzić do tańców w cieniu zomowskich mundurów, to znaczy, że zabrakło przeciwwagi. Że zabrakło wystarczająco silnego głosu sprzeciwu. To da się jeszcze odwrócić. Ale tylko pod jednym warunkiem: że młodzi radomianie przestaną traktować politykę lokalną jak coś obcego i brudnego. Władza boi się tylko jednego – zorganizowanego, świadomego gniewu. Nie twitterowej burzy i nie komentarzy pod postami, ale realnej obecności w przestrzeni publicznej. Czerwiec '76 pokazuje, że Radom potrafi być miastem niepokornym. Pytanie brzmi, czy dzisiejsze pokolenie jest gotowe tę niepokorność odzyskać. Jeśli nie teraz, to kiedy? Jeśli nie my, to kto?

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=8E_JGOAKOzI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/taniec-z-zomo-esencja-usmiechnietej-polski/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć